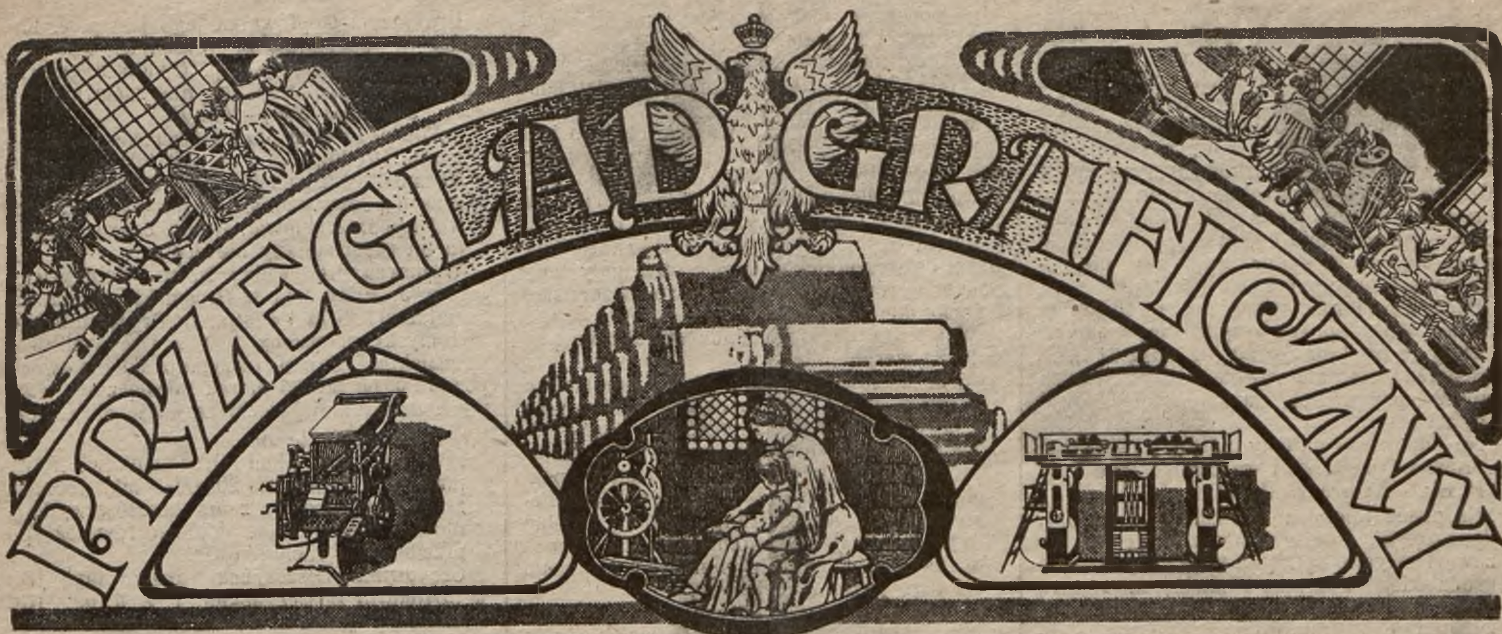
Rocznik III Poznań, dnia 29 września 1922 Nr. 52



Tygodnik dla przemysłu graficznego. ❊ Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Nadzwyczajne zebranie

Związku Zakładów Graficznych i wydawniczych na Polskę Zach.

odbędzie się

w Poznaniu, we wtorek, dnia 3 października po południu o godzinie 4

w Bazarze, Aleje Marcinkowskiego 10.

Na porządku obrad:

Żądanie Związku Drukarzy w Poznaniu o przyznanie nadzwyczajnej 25 procentowej podwyżki zarobków obecnych po za procentem, który ustali Komisja Statystyczna przy Magistracie miasta Poznania.

Ze względu na ważność sprawy prosimy wszystkich naszych Szanownych Członków o jaknajliczniejszy udział.

Okręg Wielkopolski i Pomorski wziąść mogą udział albo przez delegacje, albo też gremjalnie.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Posiedzenie wydawców gazet codziennych

odbędzie się *w poniedziałek, dnia 2 października o godzinie 4 po południu* w Biurze związkowem przy Alejach Marcinkowskiego 17.

Na porządku obrad ustalenia przedpłaty na listopad i inne ważne sprawy.

Liczny udział konieczny.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Nasza akcja w sprawie Orędowników Powiatowych

napotkała, jak to zresztą łatwo było do przewidzenia, na silną opozycję pp. starostów, z których tylko jednostki gotowe są uznać słuszne postulaty wydawców orędownikowych, ogół zaś absolutnie nie umie czy niechce zrozumieć dzisiejszego trudnego położenia wydawcy gazetowego.

O wydawcach „Orędowników powiatowych" zaś samych trzeba, choć z żalem, stwierdzić, że większość ich tak mało ma cywilnej odwagi, że nie śmie energicznie stanąć w obronie interesów swoich i bierze za „Orędownika" to, co się widzi dać za niego poszczególnemu panu staroście, który oczywiście na wydawnictwie się nie zna, bo znać się nie może.

Jak niżej wykażemy na kilku przykładach „urzędowych", niejeden drukarz tyle otrzymuje za druk swego „Orędownika", że wstyd doprawdy taki ochłap przyjmować.

Pozatem wydało ostatnio województwo poznańskie jak i odnośne ministerstwo rozporządzenia, które silnie krępują wolność słowa „Orędowników powiatowych". Rozporządzenia te są o tyle nielogiczne, że wymagają od wydawcy ścisłego podporządkowania się pod wolę władz, które jednak pozatem nie chcą opłacać swych urzędowych rozporządzeń, umieszczanych w „Orędownikach powiatowych". Tym samem przyznają władze, że wydawca „Orędownika" jest równocześnie właścicielem jego, a przyznając to, muszą władze swoje ogłoszenia opłacać w tym samym stosunku, jak to czyni każdy kupiec czy przemysłowiec, zamieszczający w „Orędowniku" swoje anonsy.

Niczego więcej nie wymagamy. Jeżeli Wydziały powiatowe z pp. starostami na czele ten nasz postulat raczą zrozumieć, wówczas zgoda nastąpi na całej linji, bo pewnie, że nie my dążymy do wywoływania jakiegoś sztucznego niezadowolenia, ale właśnie dążymy do tego, ażeby usunąć powody ku niezadowoleniu.

Władze chcą mieć swoje organy powiatowe, co zresztą jest koniecznością. Żądanie jednak obecne, ażeby w dziale nieurzędowym „Orędowniki" nie zajmowały się absolutnie zagadnieniami politycznemi, jest zupełnie nieuzasadnione. Jeżeli władze chcą podobne suche mieć gazetki, to niech je wydają swoim kosztem. Drukarz i na to się zgodzi, bo lepiej na tem wyjdzie. O ile jednak drukarz na swoje ryzyko ma wydawać gazetkę powiatową, wówczas wara władzom wszelkiego rodzaju do działu nieurzędowego, który należy wyłącznie do wydawcy i ten sam jedynie może rozstrzygać w kierunku politycznym swego wydawnictwa. Nasze władze powinny przecież zrozumieć, że jeżeli należycie nie opłacają swoich urzędowych ogłoszeń, to wydawca starać się musi treścią pociągnąć jaknajwięcej abonentów, ażeby możliwie w ten sposób wyrównać straty, które ponosi na konto powiatu. Zbytku zaś poświęcenia nikt od wydawcy żądać nie powinien.

Jasne pod tym względem stanowisko zajmuje „Gazeta Polska" w Kościanie, pisząc w numerze 215 z dnia 20 września r. b.:

„*Rozporządzenie Wojewody poznańskiego.* Wojewoda poznański wydał rozporządzenie w sprawie działu nieurzędowego Orędowników powiatowych w których „od pewnego czasu pojawiają się artykuły treści partyjno-politycznej, noszące wyraźne piętno partyjnej walki przedwyborczej". Wojewoda nakazuje wobec tego, ażeby pp. starostowie użyli całego wpływu, by treść działu nieurzędowego była bezwzględnie bezpartyjną. Przy tej sposobności wojewoda przypomina pp. Starostom, że stosownie do udzielonych im wskazówek winni kierować się w swem urzędowaniu absolutną bezpartyjnością i dopilnować, aby wszelkie im podwładne organy tego samego przestrzegały. W okresie przedwyborczym obowiązek ten ciąży na władzach administracyjnych w dwójnasób. Wszelkie wykroczenia karane będą z bezwzględną surowoscią w drodze dyscyplinarnej.

Powyższą notatkę znajdujemy w pismach poznańskich nadmieniamy, że „Orędownik" na powiat kościański zawsze przepisów powyższych przestrzegał. Wobec tego też niema wielu abonentów, bo pismo ściśle urzędowe abonują tylko ci, którzy je koniecznie mieć muszą. Wielkie koszta druku a mały nakład powodują wysoką przedpłatę, zwłaszcza że Wydział powiatowy nie płaci żadnej subwencji.

Wydawcy „Orędowników Powiatowych" winni wobec rozporządzenia p. wojewody zająć stanowisko takie:

Orędowniki powiatowe są pismami urzędowymi, dlatego Wydziały powiatowe winne płacić za ich druk jak za każdą inną pracę drukarską — albo

Orędowniki powiatowe są własnością wydawcy, którzy wydawają je jako swoje pismo polityczne, a część urzędową traktują jak każde inne płatne ogłoszenie prywatne."

Jak z powyższego widzimy, wydział powiatowy kościański urządził się bardzo wygodnie: ma swój organ do swych ogłoszeń i to najzupełniej bezpłatnie. My drukarze, którzy wiemy, co dziś wszystkie surowce kosztują i jak trzeba o nie zabiegać, nazwać tego inaczej nie możemy, jak wyzyskiem.

Ale i drukarz odnośny sam tu też jest winien. Bezsprzecznie, że okazuje się dobrym obywtelem, ale wartoby mu wpisać przysłowie pewne, bardzo popularne, kiedy człowiek okazuje się zbyt poczciwym...

Wobec tego, że pewni pp. starości twierdzą, że nie otrzymali od Związku Zakładów Graficznych „wniosku" o podwyższenie opłat orędownikowych, stwierdzamy, że na dniu 22 wzgl. 24 lipca r. b. wysłało Biuro związkowe do wszystkich pp. Starostów Województwa poznańskiego następujący list polecony z załączeniem numeru 42 „Przeglądu Graficznego" w którym znajduje się obliczenie kalkulacyjne „Orędowników powiatowych" i pogląd na rozpaczliwy stan drukarzy-wydawców tychże Orędowników:

„Niżej podpisany Związek ma zaszczyt zwrócić się do WPana Starosty z sprawą następującą:

Kontrakty, zawarte z wydawcami Orędowników Powiatowych, datują po części jeszcze z czasów przedwojennych. Drukarze Orędowników Powiatowych nie osiągnęli w wielkiej ilości przypadków do dziś dnia stawek zapłaty za wykonanie gazet tych choćby

tylko jako tako ustosunkowanych do dzisiejszej drożyzny robocizny, papieru i wszelkich innych materjałów drukarskich.

To też na skutek licznych skarg z koła członków naszych byliśmy zniewoleni zająć się sprawą tą. Obliczyliśmy sumienn e koszty druku Orędowników, ogłaszając je w naszym organie związkowym „Przeglądzie Graficznym“, którego odnośny numer załączamy przy niniejszem. Prosimy WPana Starostę uprzejmie o przeczytanie odnośnych dwóch artykułów, które zupełnie objektywnie sprawę przedstawiają.

Będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli WPan Starosta raczy sprawą tą życzliwie się zająć.“

Listy te wysłane zostały na dniu 31 lipca względnie 1 sierpnia również do wszystkich starostw pomorskich, jak to zadecydował zjazd toruński.

Na odpowiedź na listy te zdobyli się tylko pp. starości grodziski i wągrówiecki.

P. Starosta grodziski pisze:

„Na pismo tamtejsze z dnia 22. lipca b. r. donoszę, iż tutejszy Wydział Powiatowy zawarł z wydawcą Orędownika Powiatowego grodziskiego kontrakt i miesięczna suma, którą się płaci za druk części urzędowej, zmienia się stosunkowo do wzrastającej drożyzny.“

Orędownik powiatu grodziskiego drukuje członek nasz, p. J. Milczyński i przypuszczamy, że nie czyni tego za ziarnko soczewicy.

Pan Starosta powiatu wągrowieckiego natomiast nie stawia sprawy tak „życzliwie“ w liście swoim:

„Potwierdzając odbiór pisma z dnia 24. lipca 1922 donoszę, że nie rychlej zajmę stanowisko w tej sprawie, dopóki Województwo, które o interwencję przez WPanów poproszone, nie udzieli nam bliższych wskazówek.

To jednak nadmienić chce, że cena podana jest zbyt wyfigurowana. Wni Panowie porównują dawniejszą markę z obecnym tysiącem marek. Gdyby tak było, natenczas druk Orędownika kosztować by musiał 700.000 mk., ponieważ przed wojną płacono ryczałt w wysokości 700 mk. rocznie.

Obliczając natomiast wiersz po 50 marek, czyni to za 2200 wierszy na miesiąc $\times$ 50 $=$ 110.000 mk. $\times$ 12 $=$ 1.320.000 marek, czyli że według takiego obliczenia nadwyżka wynosi 620.000 marek“

List powyższy wygląda trochę „fachowo“, co tłomaczy się tem, że sekretarzem tamtejszego starostwa jest były drukarz poznański p. Cegielski.

Nieścisłość fachowego obliczenia p. C. staraliśmy się wykazać listem naszym z dnia 22 sierpnia r. b.:

„W odpowiedzi na pismo WPana Starosty z dnia 16 b. m. uprzejmie donosimy, że w obliczeniu naszem druku Orędowników powiatowych nie opieramy się zupełnie na stosunku marki jednej do tysiąca.

Jak z obliczenia naszego, zamieszczonego w Nr. 42 „Przeglądu Graficznego“, który dołączyliśmy do listu naszego z dnia 24 lipca, wynika, opieramy się wyłącznie na stosunkach dzisiejszych, które nawiasem mówiąc już znowu znacznie się pogorszyły.

W stosunkach dotychczasowych wkładał drukarz Orędownika rocznie w wydawnictwo takie rzeczywiście około 3 i pół miljona marek, o ile więc tamtejszy Orędownik na powiat ma kosztować mniejwięcej jedną trzecią tej sumy to biorąc wszystko pod uwagę, nie jest to za wiele, choć nasze obliczenie przedstawia się dla drukarza znacznie mniej korzystnie.

Wiemy bardzo dobrze, że stosunki finansowe, tak Państwa jak i powiatów poszczególnych nie są obecnie zbyt różowe, ale to nie może nas powstrzymać od starań, ażeby drukarnie Orędowników powiatowych były lepiej opłacane, jak się to obecnie w dużej ilości przypadków niestety dzieje.

Nie chodzi nam w żadnym razie o wyzyskanie sytuacji, prosimy jedynie miarodawcze czynniki, ażeby raczyły bez uprzedzeń przyjrzeć się stosunkom i gdzie wydawca Orędownika przedłoży uzasadnione życzenia poprawy opłaty wierszowego, żeby je lojalnie i bez uprzedzeń wziąść pod życzliwą rozwagę. Obliczenie nasze służy ku temu za podstawę fachową i jest sumienne pod każdym względem.

Chodzi nam wyłącznie o uzdrowienie przemysłu, który dzisiaj walczy z wielkiemi trudnościami.“

Wydawca Orędownika wągrowieckiego jest członek nasz p. K. Bonowski. Stawił on, o ile wiemy, wniosek o zapłatę wierszowego, stosownie do obliczenia naszego, Starostwo jednak jak widać z listu powyższego, robi trudności.

Równocześnie, kiedy wysłane zostały listy nasze do wszystkich starostw, otrzymały listy podobne również Województwo poznańskie i pomorskie.

Wojewoda poznański odpowiedział mam pod datą 23 sierpnia.

„Na pismo z dnia 22. 7. 1922 r. w sprawie kosztów druku Orędowników Powiatowych. w kwestji tej proszę zwrócić się z odpowiednim uzasadnieniem do Związku Powiatów na ręce Starosty powiatu wschodnio-poznańskiego p. Kłosa w Poznaniu. Nadmieniam iż ze swej strony niemogę wydać Wydziałowi Powiatowemu żadnych poleceń w znaczeniu nakazu, ponieważ nie mam do tego prawnej podstawy.“

Pan starosta powiatu wągrowieckiego więc czeka na wzkazówki województwa, kiedy to według własnego orzeczenia nie ma „prawnej podstawy“ ku temu.

Uderza tu pewna rozbieżność poglądów. Z jednej strony p. Wojewoda wzgl. ministerstwo wydaje rozporządzenia co do politycznego kierunku Orędowników, inne rozporządzenie przepisuje nawet zewnętrzną szatę wydawnictw tych, o ile jednak chodzi o zapłatę, wówczas Województwo nie ma „prawnych podstaw“ ku temu. Stwierdzamy wobec tego, że jeżeli nie ma władzy, która by mogła przeprowadzić jednolitą a sprawiedliwą zapłatę za ogłoszenia urzędowe, to i żadna władza nie ma prawa wtrącać się do działu nieurzędowego Orędowników powiatowych. Innego poglądu na to być nie może.

Chcąc wszystkie drogi wyczerpać w obronie słusznych postulatów członków naszych, zwróciliśmy się niezwłocznie do „Związku Powiatów“ z następującem listem (data 2 września):

„Niżej podpisany Związek zwrócił się listem z dnia 22 lipca 1922 roku, którego kopję przy niniejszem załączamy, do WPana Wojewody w Poznaniu z prośbą o poparcie akcji naszej, podjętej przez nas celem polepszenia bytu wydawców Orędowników powiatowych.

Podobne listy wysłaliśmy do wszystkich Starostw dzielnicy naszej.

Pan Wojewoda obecnie donosi nam, że nie jest w sprawie tej kompetentny, zwracając nas do Związku Powiatów, co niniejszem czynimy.

Załączając równocześnie numer „Przeglądu Graficznego“, w którym sprawa ta jest umotywowana, prosimy Szanowny Związek, ażeby raczył się sprawą tą zająć i przeprowadzić sanację stosunków tych, które w niejednych powiatach są rzeczywiście anormalne.

Rozwój stosunków drożyźnianych zresztą obalił już znowu obliczenia nasze dotychczasowe. Robocizna podrożała od czasu podjęcia kroku naszego z końcem lipca o 43%, a papier osiągnął obecnie ceny wprost fantastyczne. Zmiany te prosimy również wziąść pod życzliwą rozwagę.

Mając nadzieję, że Szanowny Związek Powiatów sprawę naszą załatwić zechce jaknajspiesniej, kreślimy itd.“

Na list ten do dziś dnia odpowiedzi nie mamy. Wiemy jednak, że Zarząd tego Związku rozesłał do pp. Starostów ankietę w sprawie Orędowników, z której pewna część odpowiedzi dostała nam się przypadkowo do rąk.

Odpowiedzi te rzucają dużo światła na sprawę całą, dla tego ogłaszamy je poniżej, dodając, gdzie potrzeba, uwagi nasze:

Powiat Szamotuły

„Orędownik redagowany przez Starostwo, wychodzi raz na tydzień. Drukarnia otrzymuje zapłatę za papier i druk. Starostwo pobiera abonament od gmin i interesentów. Abonament wraz z zbiorami z inseratów pokrywa koszty druku oraz papieru. Jakiekolwiek dopłaty ze strony Wydziału powiatowego dotychczas nie nastąpiły.“

Drukarzem Orędownika tego jest p. J. Kawaler w Szamotułach. Stosunek ten jest normalny, tem więcej, że p. K. oblic a gazetkę na podstawie cennika, jak nas zapewnił.

Starostwo Nowy-Tomyśl.

„Powiat tutejszy płaci dotychczas na utrzymanie Orędownika Pow. mk. 30.000.— miesięcznie. Właściciel drukarni Pow. dotychczas o podwyższenie danej kwoty ryczałtowej nie interpelował, wobec czego sprawa ta na razie zmiany nie dozna.“

Wydawcą Orędownika Nowo - Tomyskiego jest p. J. Milczyński w Grodzisku. Zachodzi tu mianowicie ta kwestja, że Orędownik Nowytomyski połączony jest z Orędownikiem Grodziskim. Pan M. otrzymuje od obydwóch powiatów po 30.000 marek miesięcznie, więc wychodziłby mniejwięcej na nasze obliczenie.

Starostwo Leszno.

„Powiat nasz płaci Orędownikowi Pow. pauszalne kwartalnie 20.000.— mk., jednakże w razie podwyższenia kosztów wydawnictwa Wydz. Pow. dopłaca również po przedłożeniu rachunków.“

Orędownik Leszczyński drukowany jest w „Drukarni Leszczyńskiej. T. z. o. p.“ Nie znamy bliżej stosunków tamtejszych, ale chcielibyśmy wiedzieć, jak drukarnia na tej dopłacie wychodzi.

Starostwo Witkowo.

„Związek Zakładów Graficznych zwrócił się również do tutejszego powiatu z prośbą o podwyższenie opłaty, wydawca natomiast podobnego wniosku dotąd nie przedłożył. Powiat tutejszy płaci dotychczas 3.— mk., od wiersza (korpus).“

Wydawca Orędownika Witkowskiego jest p. M. Cegielski, równocześnie dyrektor tamtejszej kasy chorych. Obliczenie p. C. bardzo by nas zainteresowało.

Starostwo Żnin.

„Na wniosek wydawcy Orędownika Pow. z dnia 10 kwietnia b. r. podwyższył tutejszy powiat opłatę za ogłoszenia urzędowe na 7.— mk. od wiersza i to: od 1 kwietnia 1922 r. począwszy. Nowego wniosku o podwyższenie opłaty nie stawił wydawca dotąd.“

Więcej odwagi p. Ksycki!

Starostwo Środa.

„Tutejszy Wydział Pow. płaci za wydawnictwo Orędownika pow. rocznie 200.000 mk. za co Redakcja uskutecznia wszelkie ogłoszenia bezpłatnie. Sołtysi gmin i obszarów jak i wszelkie urzęda opłacają kwartalną prenumeratę w wysokości 300.— mk.“

Wydawca Orędownik Sredzkiego jest p. J. Królak, wiceprezes okręgu wielkopolskiego.

Starostwo Pleszew.

„Tutejszy Wydział Pow. ze Związku Zakładów Graficznych oraz z wydawnictwa Orędownika Pow. nie otrzymał żadnego wniosku (?) unormującego ryczałt za wydawnictwo Orędownika. Subwencją dla wydawcy Orędownika wyznaczono w budżecie na rok 1922 72.000.— mk. rocznie, płatną wkwartalnych ratach z dołu, którą to na razie nie myślą podwyższyć.“

Wydawcą tego Orędownika jest p. Swierkowski. Z starostwem pleszewskiem mieliśmy już raz mały zatarg. Starosta tamtejszy i wówczas i teraz występuje conajmniej ciekawie.

Stosunki wydawnicze mogą się jednakże okazać silniejsze i p. starosta będzie *musiał pomyśleć* o lepszej zapłacie za swoje ogłoszenia urzędowe. Jedno szczególnie uderza że p. starosta twierdzi, że nie otrzymał naszego „wniosku“. List do nas nie wrócił. Pan Wojewoda przyznał odbiór listu, uczynili to samo pp. starostowie grodziski, wągrowiecki i witkowski. Gdzie więc się podział list pleszewski i to polecony?

Starostwo Szubin.

„Orędownik pow. Szubińskiego wychodzi nakładem tutejszego Wydziału Pow., który za drukowanie jednej strony płaci obecnie 8.800.— mk., co wynosiłoby miesięcznie ca 208.999.— mk., w zamian za to wpływa abonament do Kasy Komunalnej.“

Drukarzem Orędownika tego jest p. Fritz Lach w Szubinie. Najciekawsze przy tym Orędowniku jest to że, jedynie, Niemiec umiał się zdobyć na zarządanie zapłaty przyzwoitej Wie on, że nie pracuje się dla samej satys-

fakcji pracy, ale że ta praca musi być odpowiednio wynagrodzona.

Jak z powyższego wynika, Powiaty na ogół odnoszą się nieprzychylnie do usiłowań naszych. Przedewszystkiem jednak drukarze sami nie mają odwagi postawić kategorycznie żądań swoich. Tymczasem stosunki wcale się nie poprawiają, papier nie tanieje i nie ma też widoków po temu. Może niezadługo nadejdzie chwila, że drukarz nie będzie mógł opędzić kosztów wydawnictwa Orędownika, a Powiaty pozostaną bez swego organu i tem samem bez możności publikowania swych rozporządzeń.

Niechby się nad tem miarodawcze czynniki poważnie zastanowiły.

O kształceniu w sztuce.

(Ciąg dalszy z Nr. 51.)

Przyjąć niestety trzeba, że dotychczas z pośród młodzieży, poświęcającej się artystycznemu zawodowi, zaledwie pół procent po szeregu lat nauki w szkole sztuk pięknych osiągało cel zamierzony. Reszta przepadała, szukając chleba w zawodach, nie mających nic wspólnego z przebytemi studjami, jako funkcjonarjusze poczty, kolei, akcyzy itd.

Ankieta ogłoszona przez Wilhelma Bodego znalazła silny oddźwięk nietylko w samych Niemczech, ale i za granicą; szereg wybitnych fachowców zabrało głos. Ankieta ustaliła w rezultacie gwałtowną konieczność reformy nauczania w zakresie sztuki w ogólności. Z szeregu zgodnych zresztą opinji, w tej sprawie przytaczamy parę ludzi, zasłużonych na polu pedagogicznem i własnej ich wytwórczości.

A. W. de Beauelair pisze o wyższych szkołach sztuk pięknych.

„Rozmaice się mówi o tych warsztatach nauki sztuk pięknych — i w istocie opłaci się trud, ponieważ te szkoły obciążają państwo stosunkowo bardzo, a ze strony artystycznych autorytetów i sędziów sztuk bywa silnie atakowaną ich działalność. . astanawiającem jest też i to, że artyści wielkiej miary szczególnie ujemnie wyrażają się o akademiach. Jako nauczyciel artystycznej młodzieży, może tylko taki artysta pożytecznie działać, który ma dla swego rzemiosła najgłębszy szacunek.

Tu jest najdrażliwsze miejsce naszych szkół sztuk pięknych!

Intrygi i podszepty doprowadziły do tego, że kancelarje naszych Akademji przyswoiły sobie fałszywą i najbardziej niebezpieczną orjentację. Ażeby podnieść liczbę uczniów sądzono, że trzeba powoływać na profesorów takich artystów, którzy są modni, mają sławę dnia dzisiejszego. Dlatego też źle się przysłużono rozwojowi sztuki. Nietylko to, ale setkom młodych ludzi zakłócono spokój drogi, wiodącej do pogłębienia ich wiedzy. Na podstawie pewnego rodzaju studjum można przyjąć za pewnik, że większość naszych najwybitniejszych mistrzów wyszła ze surowej akademickiej dyscypliny i że tysiąckroć łatwiej akademję przezwyciężyć, niż pozbyć się kłopotu, którego sobie zadaje każdy uczeń, przyswajając sobie taniem naśladownictwem jednostronnie wyrafinowanego mistrza metodę szybkiego wykształcenia. Zbyt łatwo powiodło mu się uzyskać szybki, lecz krótkotrwały sukces; podziwiają (słusznie) szybkość pojmowania ucznia X. Y., ale krytyka załatwi się z nim wkrótce i mistrz nowo mianowany spostrzeże z przerażeniem, że na tej drodze łatwej dalej nie zajdzie już nigdzie. Owo zakłopotanie podszepnie mu: na gwałt coś nowego, oryginalnego, ażeby cię nie zapomniano! I wynajduje... nowy styl, nowy... ismus. — ogarnęło go zwątpienie. Zastraszająco narzuca się dzisiaj objaw, jak mało rysuje się dobrze, poprawnie, podczas gdy maluje się stosunkowo łatwo i śmiało zwłaszcza studja — w obrazach już tej łatwości niema.

Być wiernym sobie samemu i naturze, to droga mało budząca podziwu, ale wiodąca najpewniej do mistrzowstwa, mającego wartość wieczystą i siłę drogowskazu. Jakżeż dzisiaj śmieją się z tego głośno wszyscy ci, rozwałkowujący samych siebie i zapoznający wszelkie wartości. Znam ja ich dobrze, wielu zbyt wielu. Te liczne mózgi spekulantów, utrzymujących, że można dojść do dzieła sztuki wymysłem, wynalazkiem, omijając mysterjum siły twórczej. Gdzie wola twórcza się załamuje, tam rozum musi zamilknąć! Lecz wprawna, wyćwiczona, posłuszna ręka, to najsubtelniejsze narzędzie artysty musi się stać uzdolnioną aby mogła spełniać usługi woli twórczej. Poza tem nic nie ma innego tylko partactwo i nieudolność i zawsze będą przy tych, którzy nie nauczyli sie A, B, C, rzemiosła artystycznego.

Pytałem się nieraz sam siebie, czy liczba obrazów i rzeźb zupełnie nieokiełzanego wywnętrzania się (myślę, specjalnie o tak dzisiaj podnoszonych dziełach ekspresjonistów, futurystów, kubistów i t. d.) nie przewyższa liczby dzieł sztuki? Chcę przez to zapytać. co jest podstawą tak niesumiennego i bezprawnego zwalczania wszystkiego co dobre i zasługujące na szacunek?

Podstawa musi leżeć o wiele głębiej niż to dotychczas przeczuwano Wyrafinowani spekulanci w ostatnich dziesiątkach lat wzmożonego handlu sztuką, spostrzegli, że krytyka i publiczność nie łatwo rozumieją rzeczy bałamutne, uważając je dla tego za genjalne, przytem zauważyli, że o wiele łatwiej i taniej zrobić obraz bez pomocy natury, modela, studjów pejzażowych, który i tak może zdobyć uznanie.

Na tem stoi sprawa naszej sztuki dziś, anno 1922.

Spokojna, rezultatu pewna, występuje jednak na plan pierwszy od dawna pogardzona sztuka „akademicka”, którą w najgorszym razie nazwijmy znowu tylko sztuką. Utrzymanie tej sztuki, co zresztą nic innego nie oznaczna, jak utrzymanie dobrej, uczciwej tradycji, to jest państwowa szkoła sztuk pięknych. Ona z pewnością nie zasklepi się przed prawdziwym duchem czasu i nowemi zdobyczami. Ale, ażeby mogła nadal uważać się za nauczycielkę i mistrzynię, musi więcej nieszkończenie więcej, niż dotychczas, budować na prawidłach, na dyscyplinie, niewzruszonej solidności w stosunku do rzeczy podstawowych. To dalekie jest od konserwatyzmu i szablonu. Winna być szkołą nauki i nauczania — niczem więcej.

Wszelkie symptomy „kierunków” w nauczaniu należy wyrugować. Zwracać znacznie więcej uwagi niż dotychczas na obowiązek pracowania. Akademja musi się stać przybytkiem pracy.

Powinna też zniknąć romantyczna figura artysty, uśmiechająca się lekceważąco ze społecznego porządku. wymagająca przyznania jej wyjątkowej wartości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O rozbierce.

Rozbierka należy do tych czynności, które zwykle przedsiębiera się tylko z ostatniej konieczności. To znaczy, kiedy już absolutnie nie ma materjału do składania i wszystkie deski są pełne. Wtedy dopiero, i to jeszcze po wielkim namyśle, zaczyna się rozbierka. Ale zaledwie to nastąpiło, przyszła znowu pilna praca, a rozbierka — poszła w kąt Na ten temat niedoceniania ważności rozbierki możnaby dużo pisać. Dość powiemy, że pryncypał albo zarządzca, który nie dba o *akuratną i ciągłą* rozbierkę, w krótkim czasie doprowadzi oficynę do zupełnej ruiny. Bez ciągłej i uważnej rozbierki niepodobną jest rzeczą, ażeby drukarnia dobrze prosperować mogła. Wiemy z doświadczenia, że powiększej części rozbiera się dopiero wtenczas, gdy wszystek materjał, t. j. ołowiaki, kwadraty. linje, pismo i td. już są po większej części powyciągane, a reszta zestawu leży w gruzach. Ileż to wtenczas kosztuje czasu, zanim się to wszystko uprzątnie. A potem niesumienność przy samej rozbierce! Zwykle bowiem rozbierkę pozostawia się uczniom, którzy linje jak i pismo w fałszywe odkładają pudła i przychodzi do tego, że przy składaniu wszędzie dostrzega się fałszywą rozbierkę. Rezultatem tego zarybienia pudeł jest, że składający, nie mając czasu na gatunkowanie i rozbieranie, wyciągnąwszy fałszywe głoski, linje lub inny materjał, kładzie to wszystko na brzeg pudła, albo do fachu kwadratowego, który z czasem zapełnia się samemi rybami. Nieraz nawet materjał. który się niepotrzebnie szuka po regałach lub pudłach, znaleźć można we fachu kwadratowym.

Widzimy z tego, jak ważną jest *dobra, częsta i sumienna* rozbierka. Dla tego też nie powinno ją się powierzać uczniom. Rozbierać powinni tylko doświadczeni pomocnicy, miłujący porządek, gdyż korzyść z tego jest dla oficyny nieobliczalna. Jakież to jest korzystne i łatwe składanie, jeżeli pudła i wszelkie magazyny są czyste i wolne od rybek, a każdy kwadracik i linja znajdują się na swojem miejscu? Praca wtenczas jeszcze raz tak szybko postępuje, aniżeli wtedy, gdy każdy kawałeczek materjału szukać i wyciągać trzeba Zresztą i rozbierka oblicza się także przy kalkulacjach. Wedle naszego zdania obliczanie rozbierki wynosić powinno przynajmniej połowę ceny zestawu. Np.: jeżeli zestaw wynosi 1000 mk., to rozbierka wynosić powinna 500 mk., i tak dalej, zawsze 50% mniej od zestawu.

Przy rozbierce wiele także znaczy praktyczność, są bowiem niekiedy tacy pracownicy, którzy przy rozbierce więcej robią rybów i szkody, aniżeli porządku. Zecer, dostawszy np. deskę po sprzątnięcia, kładzie na kupę wszelkie linje, zamiast je zaraz na desce gatunkować,

t. j. cienkie do cienkich, grube do grubych, kropkowane i inne także na osobne miejsce, albo je zaraz rozebrać w odpowiednie miejsce, tak samo wszelkie wiersze i wyrazy tytułowe kładzie na deskę bez rozgatunkowania, nie mówiąc już o kwadratach i regletach, z czego powstaje na desce jedna kupa gruzów. Byliśmy świadkami, jak zarządzca powiedział, takiemu pracownikowi: Panie, do robienia rybek zecera nie potrzebujemy!

Dla tego też bardzo ważną jest rzeczą rozbieranie praktyczne. Rozbierając np. dużą tabelę, najpierw nie powinno ją się maczać, powtóre powyciągać wprzód trzeba wszystkie linje podłużne, gatunkując je zaraz, potem dopiero rozbiera się ołowiaki (sztegi), kwadraty i reglety, kładąc każdy system na osobną kupkę lub też wsypując zaraz do magazynu, zaś pozostałą główkę tabeli zesunąć się powinno na szuflę, ażeby tylko nie maczać deski i ze szufli ją rozebrać. Tak samo postępować się powinno z innemi drobnemi zestawami, wsuwając je na szufle. Na desce pod żadnym warunkiem zestawu maczać się nie powinno. O ile wiemy, we Francji jest maczanie zestawu na deskach wzbronione. I bardzo słusznie. Jakaż to jest wygodna praca, jeżeli się ma dobrą i prostą deskę, bez szpar i wypreżeń, do wysunięcia zestawu. Często przychodzi potrzeba suwania i przesuwania, a tu w desce pełno szpar i wykrzywień, które tak bardzo utrudniają pracę. Pomimo to zlewa się deski niekiedy tak obficie, że woda strumieniami spływa na ziemię. Przedewszystkiem dzieje się to przy rozbierce, gdzie zwykle rozpoczyna się takową, a zecer dostawszy pilną rzecz do stawiania, wsuwa z powrotem mokrą deskę do regału. Deska z tego powodu się paczy, a ze zestawu niezwiązanego pozostaje kupa gruzów. Deski, jeżeli mają oddać rzeczywistą przysługę tak oficynie, jak i zecerowi, nie powinny być wcale maczane. Dobre i gładkie deski, nie maczając ich, przetrwają nieraz 50 lat i więcej. Jeżeli zaś koniecznem jest namaczanie zestawu na desce, niech ono będzie jak najlżejsze.

Z chwili bieżącej

Dwudniowe bezrobocie drukarzy warszawskich zakończyło się dnia 22. b. m. w nocy o godz. 2 min. 35 Zawarto umowę, która obowiązywać ma od 11. września br. do 10. lipca 1923 r.

Nowa taryfa telefoniczna. Od 1 października br. podwyższa się na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 25 VIII br. L. 3044/IX należytości abonamentowe i za rozmowy telefoniczne międzymiastowe jak następuje: A. W sieciach telefonicznych do 50 abonentów 12.000 mk., od 51 — 100 abonentów 20,000 mk., od 101—200 abonentów 22,000 mk., od 201—500 abonentów 25,000 mk., od 501—1000 abonentów 28,000 mk., od 1001 — 5000 abonentów 30,000 mk. od 5001 — 20000 abonentów 32000 marek B. Opłata za jednostkę 3 min. rozmowy międzymiastowej wynosi: Na odległość do 25 klm. 200 mk., do 50 klm. 400 mk., do 100 klm. 800 mk. i za każde dalsze 100 klm. po 400 mk. Za rozmowy pilne pobiera się opłate potrójną. Abonenci telef., ktorym podany pod A. podwyższony abonament nie odpowiada, mogą wypowiedzieć swoją stację telefoniczną na dwa tygodnie przed 1-szym października br.

Szkoła dziennikarska. Dyr. Szkoły Dziennikarsko-Publicystycznej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, komunikuje: Wpisy do Szkoły Dziennikarsko-Publicystycznej przy W. W. P. odbędą się w dniach 18, 20, 23, 25 i 27 września w godz, od 5—7 w sali sekretarjatu W. W. P. przy ul. Śniadeckich nr. 8. Dla kandydatów z prowincji zastaje termin przedłużony do 15 października. Pragnący zapisać się na słuchaczów rzeczywistych, winni przedstawić świadectwo ukończenia szkoły średniej, na wolnych, odpowiedni stopień przygotowania. Obecnie otwarto trzeci i końcowy rok. Skład grona profesorskiego stanowią: Dyrektor dr. Ernest Łuniński, A. A. Kryński, prof. honorowy Uniwersytetu Warszawskiego, Konrad Drzewiecki prof. W. W. P. dr. Ignacy Myślicki prof. W. W. P., dr. Tadeusz Hilarowicz docent W. W. P., Kulczycki Ludwik, radca ministerjalny, Poniatowski Stanisław prof. W. W. P., Wolert Władysław, docent W. W. P., Zagórski Adam. Lektorzy: pp. W aryński, starszy referent ministerjalny, Antoni Wojnar, Dyrektor Instytutu Stenograficznego.

Kalisz. Powstała tu nowa placówka i to tego rodzaju, że tygodnik „Ziemi Kaliskiej", który dotychczas drukowano w obcej drukarni, zdobył się na własny zakład i to dość poważny, który umieszczono w własnej kamienicy przy Alejach Józefiny 9. Wzięli się do tego mniejwięcej przed pół rokiem obywatele z poczuciem narodowem, aby się bronić przed zalewem żydów i przewrotowców. Z zadowoleniem większość drukarstwa przyjmie wiadomość o nowopowstałym warsztacie pracy graficznej. Jako naczelnego kierownika wybrano p. Jana Michalskiego a jako technika p. Józefa Rappaka. Nowopowstałej placówce „Szczęść Boże".

Nakładem Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 17.
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Drukiem Drukarni Polskiej, Tow. Akc. w Poznaniu.



Prosimy uwzględniać firmy ogłaszające w „Przeglądzie Graficznym”.